



MIKLAS, prezydent Austrii, dokonał w Wiedniu otwarcia kongresu olimpijskiego.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. SCHACHT, prezydent Banku Rzeszy, jest inicjatorem planu o nie płaceniu przez Niemcy długów zagranicznych.

ROK XI.

PONIEDZIAŁEK, 12 CZERWCA 1933 r.

CENA 10 GROSZY

Nr. 162

DWA ZAMACHY HITLEROWCÓW W AUSTRJI

na przywódcę „Heimwehry“ oraz naczelnika Styrii dr. Rintelena. — Policja obsadziła dom brunatny w Innsbrucku i aresztowała przywódców hitlerowskich

WIEDEŃ, 12 czerwca. (PAT). Na przewodniczącego Heimwehry dr. Steidle został wczoraj w Innsbrucku dokonany zamach rewolwerowy. Z jadącego auta dano strzały, które zraniły dr. Steidle w rękę. Po dokonaniu zamachu auto zwiększyło szybkość unikając pościgu. Numeru auta nie udało się stwierdzić, gdyż tabliczka była widocznie rozmyślnie zatarta.

Przypuszczają, że ZAMACH ZOSTAŁ ZORGANIZOWANY PRZEZ NARODOWYCH SOCJALISTÓW.

WIEDEŃ, 12 czerwca. (PAT). Zamach na przywódcę Heimwehry dr. Steidle wywołał w Innsbrucku ogromne wrażenie. Dr. Steidle został ciężko ranny w przedramię i znajduje się obecnie w klinice chirurgicznej w Wiedniu.

W ciągu nocy policja wspomagana przez oddziały „Heimwehry“ OBSADZIŁA DOM BRUNATNY W INNSBRUCKU i przeprowadziła rewizję, przy czym ARESZTOWANO OBECNYCH TAM PRZYWÓDCÓW NARODOWO-SOCJALISTYCZNYCH. Równocześnie żandarmerja i wojsko obsadziły główną kwaterę narodowych socjalistów w Innsbrucku znajdującą się w pewnej restauracji w śródmieściu. Wszyscy narodowi socjaliści, którzy się tam znajdowali zostali aresztowani.

„Der Morgen“ przypuszcza, że w ciągu dnia dzisiejszego będą aresztowani wszyscy przywódcy narodowo-socjalistyczni w Tyrolu. Pismo donosi, że akcja terrorystyczna wszczęta przez narodowych socjalistów wywołała stanowiąc zwrot w dotychczasowej polityce rządu

austrjackiego. Zacznie się ona obecnie od daleko idących zarządzeń przeciwko aktom teroru.

Z Gratzu donoszą równocześnie, że planowany był widocznie również zamach na naczelnika Styrii dr. Rintelena, gdyż droga,

KTÓRA MIAŁO JECHAĆ AUTO DR.

RINTELENA ZOSTAŁA ZNISZCZONA DYNAMIEM.

Tylko dzięki przytomności umysłu szofera uniknięto katastrofy.

Na miejscu wybuchu żandarmerja znalazła dwie rury żelazne użyte przez zamachowców do wywołania wybuchu. — Sprawców zamachu nie ujęto.

Wiedeń, 12 czerwca.

Sensacją lokalną Wiednia był wczoraj wymarsz oddziałów wojskowych w starych uniformach austriackich. W południe odbyła się uroczysta zmiana warty przed gmachem ministerstwa wojny. Tysiączne tłumy witały żołnierzy, którzy poraz pierwszy zjawili się w uniformach staro-austriackich.

Otwarcie światowej konferencji gospodarczej przez króla angielskiego. — Przewówienia powitalne potrwać tydzień

Dzisiaj rano otwarta została uroczystość przez króla angielskiego. Wszelkiego rodzaju konferencja gospodarcza. W konferencji tej bierze udział 67 państw. Pierwsze przemówienie programowe wygłosił pre-

mier angielski Mac Donald, poczem nastąpią dalsze mowy poszczególnych delegatów, które potrwać cały tydzień. Dopiero następnie rozpoczną się właściwe obrady.

Moskwa, 12 czerwca.

Wedle panującego w Moskwie przekonania, delegacja sowiecka na konferencji ekonomicznej w Londynie zajmie stanowisko zdecydowanie antyautarkiczne przewidzianym ze względu na interesy eksportu sowieckiego. Naogół w Moskwie nie przywiązują zbyt wielkich nadziei co do wyniku obrad, wskazując na interesy angielsko-amerykańskie, ostatecznie ujawnioną ze szczególną siłą rywalizację angielsko-japońską, o rynek chiński oraz zaplątany węzeł interesów państw agrarnych i przemysłowych Europy wschodniej i południowo-wschodniej.

Jak się zdaje, udział delegacji sowieckiej w obradach konferencji londyńskiej będzie jednocześnie parawanem do poufnych rokowań z Anglią w sprawie ewentualnego zaprzestania wojny gospodarczej pomiędzy oboma krajami. Wskazuje na to fakt, że w skład delegacji wchodzi ambasador sowiecki w Londynie, Majskij oraz wybitny specjalista od spraw handlu sowiecko-angielskiego, wicekomisarz handlu zagranicznego Ozierskij, długoletni przedstawiciel handlowy ZSRR w Londynie, który opuścił Anglię dopiero w końcu kwietnia r. b. wskutek ogłoszenia embarga na towary sowieckie.

Szarańcza w Polsce pojawiła się na terenie powiatów radzyńskiego i pułtuskiego

WARSZAWA, 12 czerwca. Do stolicy nadeszła wiadomość, że na terenie powiatów — radzyńskiego i pułtuskiego pojawiła się szarańcza. Szarańcza ta pojawiła się stosunkowo w niewielkiej ilości i posuwa się w kie-

runku północnym. Obecnie władze wydały odpowiednie zarządzenia, celem zniszczenia szarańczy. Należy zaznaczyć, że jest to zjawisko bardzo rzadkie, by szarańcza dotarła aż do Polski.

45 osób zabitych w Turcji szczegóły strasznej katastrofy kolejowej

KONSTANTYNOPOL, 12 czerwca. Obecnie nadchodzą dalsze szczegóły strasznej katastrofy jaka się wydarzyła koło Eskeszehir, na linii Adana-Ankara. Jak się okazuje, katastrofa powstała wskutek silnej powodzi spowodowanej kilkudniowymi opadami. Woda podmy-

ła część toru, tak że cztery wagony stoczyły się z nasypu i wpadły do pobliskiej rzeki. Kilkunastu pasażerów, nie mogąc wydostać się z wagonów — utonęło. Dotychczas wydobyto z pod szęściokrotnie zagonów 45 osób, a jeszcze 20 osób jest zaginionych.

Tajemnicza śmierć właściciela sklepu aptecznego po zażyciu jakiegoś proszku. — Lekarz nie zdołał stwierdzić śladów zatrucia

Łódź, 12 czerwca. (ig) Niezwykle tajemniczy wypadek rozegrał się dziś rano w składzie aptecznym przy ul. Młynarskiej 20. Skład ten należy do Roberta Sehna. Rano, jak zwykle wszyscy pracownicy wspólnie z właścicielem przybyli do pracy. Zajęcia toczyły się normalnym trybem. W pewnej chwili, gdy jakiś kupujący wyszedł ze sklepu, pracownicy ujrzeni, jak Seh, który skarżył się na ból głowy, zażywa jakiś proszek i popija wodą. Przypuszczano, iż jest to popularny „kogutek“ nikt więc nie zwrócił na to specjalnej uwagi.

Jakież jednak było przerażenie pracowników, gdy w kilka minut potem Seh zachwiał się, nie zdążył oprzeć się o ladę i runął nieprzytomny na ziemię.

Przypuszczano, że jest to wypadek otrucia. Nasunęło się podejrzenie, iż proszek, który wziął właściciel sklepu, był nie „kogutek“ lecz trucizną i dlatego zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe.

Gdy lekarz przybył na miejsce zdołał już jednak stwierdzić zgon. Co jednak było najbardziej zastanawiające, to okoliczność, iż nie zdołano stwierdzić żadnych śladów zatrucia. Wypadek więc przedstawia się zgola tajemniczo.

Powiadomiona policja wystawiła przy zwłokach postereunek. Trup zabrany będzie do prosekatorium miejskiego, gdzie dokona się sekcji, celem ustalenia co było przyczyną zgonu.

Londyn, 12 czerwca. (PAT).

„Daily Herald“ donosząc o zamierzonym przez Litwinowa zgłoszeniu paktu o ekonomicznej nieagresji twierdzi, że pakt ten znajdzie poparcie Polski, Małej Ententy i wogóle bloku wschodnio-południowo-europejskiego.

Zona popełniła samobójstwo, w kilka godzin po śmierci męża

Wiedeń, 12 czerwca. (t) Wczoraj miała miejsce wstrząsająca tragedia rodzinna pod Wiedniem. Nieuleczalną chorobę, został przewieziony do szpitala. Gdy stan jego pogorszył się znacznie, zalewano do jego łóżka żonę. W czasie pożegnania żona dała słowo swemu mężowi, że gdy umrze, również odejdzie wraz z nim z tego świata. W kilka godzin po pożegnaniu inżynier Lauka zmarł. Wówczas żona jego udała się do domu i powiesiła się. Małżeństwo to zostanie pogrzebane w jednym dniu w wspólnym grobie.

Delegat Ameryki wznosi okrzyk na cześć Irlandji konsternacja w angielskich sferach rządowych

Londyn, 12 czerwca. (sb) Cała prasa angielska donosi o niezwykle przykrym incydencie jaki miał miejsce w czasie przybycia na konferencję delegata Stanów Zjednoczonych Hulla. Gdy okręt „Prerzydent Roosevelt“ przybił do portu Kingstown w Irlandji, delegację powitały w porcie irlandzkie sfery rządowe.

Wśród wiatów na cześć delegacji amerykańskiej, Hull rzekł w odpowiedzi: — Witam was jako najstarszą repu-

blikę na Zachodzie. Niech żyje prezydent republiki irlandzkiej, de Walera. Ten sposób powitania irlandczyków przez reprezentanta Stanów Zjednoczonych wywołał w Anglii wielkie poruszenie. Gdy Hull przybił do Londynu, musiał przeproszać przedstawicieli władz angielskich, twierdząc, że w czasie ogólnego zamieszania „niechcący“ wyrwały mu się te słowa. Hull czynił również starania, by dzienniki angielskie przemilczały ten incydent, jednak napróżno.

VENIZELOS — ZDRAJCĄ STANU

Były premier Grecji oskarżony jest o zorganizowanie zbrojnej akcji przeciwko rządowi greckiemu

Bohater narodowy Grecji, opuszczony przez wszystkich, będzie musiał uciekać ze swej ojczyzny

Ateny, w czerwcu.

(m) Zamach na byłego premiera greckiego Venizelosa, jaki miał miejsce przed kilku dniami ma swoje poważne podłoże polityczne. Władze się on bowiem z sensacyjnym procesem o zamach stanu, który wytoczony został Venizelosowi i który toczy się obecnie w Atenach.

Proces trwa już bardzo długo. Codziennie rano samochód przywozi Venizelosa do gmachu sądu. Były premier siada ze spuszczoną głową na ławie oskarżonych. Jest to epilog jego trzydziestoletniej wspaniałej kariery polityka i meża stanu. Akt oskarżenia mówi o wypadkach, które rozegrały się po wyborach w dniu 5 marca w Grecji. Tej niedzieli zdecydował się los człowieka, który od pierwszej wojny bałkańskiej przykuwał do siebie powszechną uwagę, który cieszył się sławą w całej Europie i uważany był za bohatera narodowego we własnym kraju.

Był wieczór 5 marca, kiedy napływały rezultaty wyborów ze wszystkich krajów Grecji. Wyniki donosiły o zwycięstwie rojalistów, partii ludowej. — I wówczas Venizelos zdecydował się na ryzykowny krok. Wezwał do siebie swego serdecznego przyjaciela generała Plastirasa i konferował z nim do godziny czwartej nad ranem. I gdy generał Plastiras opuszczał pałac premiera, miał przed sobą jedno zadanie: dokonać zamachu stanu i ogłosić dyktaturę wojskową z sobą na czele. To miało zadecydować o niedopuszczeniu do władzy Tsaldarisa, który uzyskał w wyborach nieznaczną przewagę.

Na placu Konstytucji odbywał się wielki wiec, na którym tsaldarystki świątliwie swoje zwycięstwo. Tłum oklaskiwał zapamiętałe mówców, wołał z entuzjazmem „Zito!”

Nagle rozległy się warkoty motorów. Na placu ukazały się tanki. Rozpoczęła się paniczna ucieczka. I niewątpliwie odbyłoby się wszystko w porządku i generał Plastiras, za plecami którego stał Venizelos, odniósłby pełny tryumf, gdyby nie dzielnikarz, Konstantyn Kozias, ołbrzym albański, który jedynie nie stracił przytomności umysłu i dał hasło do kontrrewolucji.

I oto Venizelos oskarżony został o chęć dokonania rewolucji, o chęć wprowadzenia dyktatury wojskowej o zdradę stanu. Akt oskarżenia mówi o tym jasno i wyraźnie, że to właśnie Venizelos wydał taki rozkaz generałowi Plastirasowi, by zgniebił rojalistów. I gdy Plastiras zdołał uciekać, gdy spędza bezpiecznie i beztrudnie czas na wybrzeżu włoskim, Venizelos musi odpowiadać za niego i za siebie.

Jakże niestała jest sława w narodzie. Jak łatwo najpopularniejszy bohater staje się nienawidzonym powszechnie człowiekiem. Venizelos — bohater narodowy. Dziś opuszczony niemal przez wszystkich. Jego zwolennicy, członkowie jego stronnictwa, postanowili ratować swój byt kosztem jego prestiżu. I coraz mniej ludzi opowiada się po jego stronie, coraz więcej członków jego stronnictwa odzywa się z pogardą: „Zdrajca stanu”. Gwiazda Venizelosa zgasa zdaje się w Grecji bezpowrotnie. Sic transit gloria mundi!

Materiałnie jest Venizelos zabezpieczony. Pani Venizelos jest wdową po słynnym grecko-angielskim bankierze Skylisti, który pozostawił bajeczną fortunę. Gdy uda mu się wydostać z opresji, gdy zostanie zwolniony w drodze łaski i skazany na banicję, jak chcą niektórzy lub zgola umknąć przy pomocy nielicznych już odanych sobie przyjaciół, będzie mógł prowadzić na obczyźnie spokojne życie, rozpamiętując marność świata. Karjera jego jako polityka jest jednak zdaje się skończona zu-

pełnie. W innym kraju mógłby jeszcze na coś oczekiwać, mógłby kiedyś skorzystać ze zmiany koniunktury politycznej. Jeśli to się stało w Grecji, opinia publiczna już nigdy nie przypuści do łask zdezonizowanego ulubieńca.

I istotnie, coraz więcej jest uciekinierów z politycznego obozu Venizelosa. Jeden po drugim wstępują oni do partii Tsaldarisa. Grecy umieją wykorzystywać właściwe momenty. Gdy im się przypomina, że byli niegdyś liberałami, udają, że tego nie słyszą. Trzeba jak najprędzej włożyć nową maskę, by sko-

rzystać coś dziś, gdy kończą się kadencje wielu urzędników i gdy już nie Venizelos, lecz Tsaldaris będzie decydował o mianowaniu nowych.

Pierwszym, który już zrobił karierę, jest dziennikarz Konstantyn Kozias. — Umiał on przypominać Tsaldarisowi, że dał hasło do kontrrewolucji i pomógł obalić Plastirasa. Może to stało się nawet bez jego czynnego udziału, bardziej teoretycznie, niż praktycznie, ale on bądź co bądź... I oto w Atenach rozpoczął się okres przedwyborczy. Wybory do władz gminnych. A człowie-

kiem, którego poparł Tsaldaris na stanowisko burmistrza miasta jest Konstantyn Kozias.

Nowi ludzie robią karierę, starzy odchodzą w cień! Ale niezależnie od tego Venizelos ma bardzo wielu wrogów. Są ludzie, którzy obawiają się, że może on znów kiedyś wypłynąć na powierzchnię życia politycznego. I to właśnie było przyczyną zamachu, z którego b. premier wyszedł na szczęście cało. Poważnie ranna została tylko jego żona

Marlena Dietrich jest „królową” z chińskiej bajki. — Ucieka przed rozgłosem, aby spotęgować... reklamę

(ss) Pięćdziesiąt obiektów zwróconych w jedną stronę...

To Marlena Dietrich, odziana od stóp do głów w męskie szaty — przybyła z Ameryki do Paryża.

— Przybyłam do Francji jedynie dla wypoczynku — tłumaczy zmęczonym głosem, podczas gdy sto osób usiłuje wtargnąć przemocą do jej przedziału.

Pokryjomu stara się Marlena przemknąć korytarzem do przedziału trzeciej klasy, gdzie ma nadzieję, że znajdzie spokój.

Płonne wysiłki!

Tłum nie puszcza jej. Zawsząd słychać entuzjastyczne okrzyki. Wreszcie małżonek gwiazdy, Sieber — siłą toruje jej drogę do czekającego pod stacją auta.

„Gwiazda” nosi męski brązowy, doskonale skrojony garnitur, niebieską koszulę i także wysoki kołnierzyk.

Jej usta, paznokcie i krawaty są jaskrawo czerwonej barwy. Szerokie spodnie nadają jej wygląd angielskiego studenta. Jedynie małeńki berecik, przyle-

gający do prawej strony głowy i blada delikatna twarzyczka — przypominają „Blond Venus”.

— Mam zamiar spędzić mój trzydniowy urlop tutaj oraz na Riwierze — wyjaśnia dziennikarzom. — Jestem bardzo zmęczona i nie chcę nic absolutnie przez cały ten czas mieć do czynienia z filmem.

— A po powrocie do Hollywood? — pada pytanie.

— Prawdopodobnie będę nakręcała dwa filmy dla Paramountu.

— Czy filmy te będzie reżyserował Józef von Sternberg?

— Oczywiście — odparła z uśmiechem gwiazda, kładąc w ten sposób kres obiegającym świat filmowy pogłoskom o wycofaniu się z pracy tego utalentowanego reżysera.

— Czy ma pani zamiar lansować tutaj nową męską modę?

— Nie jest to bynajmniej nowa moda dla Francji — odrzekła Marlena. — Czyż George Sand nie nosiła spodni w połowie 19 wieku? Pod tym względem nie mogę tu pokazać nic nowego.

Marlena Dietrich z mężem zamieszkała w małym hoteliku w Wersalu — jak twierdzi bowiem w licznych wywiadach, nie znosi ona swej popularności i meczą ją wszelkie hołdy i owacje.

Aby uniknąć zwracania na siebie uwagi — utrzymuje gwiazda — nosi stale męski strój.

Tłumaczenie to przypomina starą chińską bajkę, której bohaterka, młoda dziewczyna, spotkawszy na drodze młodego rycerza, wstydliwie schroniła się w krzaki, krzycząc tak długo, dopóki ten nie odkrył jej kryjówek.

Ubezpieczali na życie i... mordowali dla podjęcia premii asekuracyjnej

(z) Policja nowojorska zlikwidowała w ostatnim czasie niebezpieczną szajkę przestępców, której członkowie nadawali śmierci swych ofiar pozory śmierci naturalnej, aby w ten sposób uzyskać wysokie premie asekuracyjne.

Szajka ubezpieczała obrane osoby w rozmaitych towarzystwach asekuracyjnych, a następnie, po sprzątnięciu ofiar, podnosiła premie, uprawiając przez dłuższy czas bezkarnie ten nieczysty proceder. Członkami szajki byli nie tylko gangsterzy, ale również ludzie ze środowiska inteligentnego, m. in. czterej lekarze, zadaniami których było wystawianie świadectw o tem, iż dana osoba umarła „naturalną śmiercią”.

Afera wyszła na jaw dzięki zamordowaniu słynnej ze swej urody Mabel Carlson, która na krótko przed ślubem zerwała zaręczyny z pewnym bogatym obywatelom z Waszyngtonu, wychodząc z zamą za niejakiego Tonio Marino. Ten ostatni przed zniesieniem prohibicji uprawiał na wielką skalę szmugiel alkoholu i był właścicielem trzech tajnych spelunek, w których gromadziły się szumowiny miejskie.

Marino ubezpieczył Mabel Carlson na wysoką sumę, zamieszczając w polisie klauzulę, iż w razie jej śmierci premija winna być wypłacona jemu, jako narzeczonemu. Dla odwrócenia od siebie wszelkich podejrzeń, Tonio ożenił się z młodą dziewczyną i niezwłocznie potem zabrał się do wyekspedjowania żony na tamten świat.

Przez szereg tygodni Mabel zatrutowana była systematycznie alkoholem, a gdy organizm jej przyzwyczaił się do tej trucizny, pomysłowi złoźnicy, spijając ją do nieprzytomności, układali na obłanem zimną wodą łóżko, otwierali drzwi i okna pokoju dla wywołania przeciągu, aż w rezultacie młoda kobieta umarła na zapalenie płuc. Przypadająca podług polisy premija asekuracyjna została wypłacona jej mężowi bez zastrzeżeń.

Drugą ofiarą bandy był 32-letni Mac

Malloy, którego ubezpieczono, oczywiście bez jego wiedzy, na sumę 20.000 dolarów. Jak ustalili dochodzenia policyjne, na życie jego dokonano szeregu zamachów. M. in. w jednej ze spelunek Marina podano mu zatrute sandwiche, następnie poono go alkoholem metylowym. Gdy dzięki wyjątkowej odporności Malloya, metoda ta nie doprowadziła do pożądanego celu, spłto go do nieprzytomności, poczem złożono na ulicy, przejeżdżając po leżącym wielkim autem ciężarowym. Cudem jakimś Malloy i po tym wypadku został uratowany i umarł dopiero wówczas, gdy zbrodnicza ręka odkręciła w jego mieszkaniu kurek od gazu.

Zbrodnicza szajka ma cały szereg podobnych wypadków na sumieniu. Dotychczas osadzono w więzieniu 12 osób, z których większa część była już kilkakrotnie karana.

Sztuczny huragan ogniową próbą dla każdego samolotu, który opuszcza fabrykę

(sb) Jak wiadomo, przed spuszczeniem statku na morze, lub wykończeniem samolotu, przeprowadza się odpowiednie próby z ich modelami. Ostatnio jednak okazało się, że robienie doświadczeń z modelem samolotu nie daje dobrych wyników, ponieważ normalny samolot działa inaczej niż jego model.

Obecnie wybudowana została w Stanach Zjednoczonych specjalna hala, w której sprawdza się przed wypuszczeniem wszystkie samoloty. Najniebezpieczniejsze dla aparatów lotniczych są wichury, które zwłaszcza w Ameryce są częstym zjawiskiem. Samolot, który wpada w burzę zostaje stracony na zie-

mię z złamanem skrzydłem. Przed wypuszczeniem na rynek trzeba go więc poddać odpowiednim próbom. W hali tej ustawione są dwa potężne motory o sile 4000 koni, które są w stanie wywołać pod powietrza o szybkości 50 km. na godzinę. Innymi słowy, sztucznymi środkami wytwarza się wiatr, którego szybkość jest dwa razy większa od najsilniejszego huraganu.

O niezwyklej sile wiatru świadczy fakt, że jest on w stanie utrzymać człowieka w powietrzu. Gdy z takiej próby wyjdzie samolot cało, jest to najlepszym dowodem, że może on kpić sobie z wszelkich huraganów.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Co się dzieje na przedmieściach Łodzi?

Najfatalniejsza ulica Rokicia nosi nazwę... Pięknej. — Na moście, nad kanałem zdążyły się „porobić” dziury

Łódź, 12 czerwca.

(ak) W poprzedniej wędrowce po przedmieściach Łodzi zwiedziliśmy część Rokicia a mianowicie ulice: Nowo Pańska, Przechodnią, Różaną i Rejtana.

Ulice te, jak podawaliśmy, są niezabrukowane, brudne, pełne niewysychających kałuż błota i ciemne. Poza tym na środku nich i po bokach odprowadzono ścieki, w których gromadzą się nieczystości. Obecnie, z nastaniem ciepłych dni, nieczystości te rozkładają się, co powoduje okropne wyciechy i niezdolny zaduch. Stwarza to możliwość wybuchu jakiejś epidemii. Magistrat łódzki zdaje się jednak nie widzieć wszystkich tych okropności.

Nie do uwierzenia bowiem jest fakt, aby samorząd przez szereg lat nie zdołał wyasygnować pewnej sumy, na przywrócenie ulic przedmieść łódzkich do jakiegoś takiego stanu. Magistrat oświadczył delegacji mieszkańców przedmieść, że niema pieniędzy na ułożenie bruków i oświetlenie ulic. Że tak jest w istocie nie trzeba nas zbyt długo przekonywać, ale przecież można wykonać inne prace na które nie trzeba łożyć „tysiące” złotych!

Mieszkańcy zaniedbanych ulic na przedmieściach oświadczyli nam, że byłiby zadowoleni, gdyby magistrat choć zniwelował niektóre ulice. Żeby zaprowadzić ścieki, aby woda deszczowa i nieczystości miały dokąd spływać i aby nie trzeba było wylewać tego na środek ulicy. Ale cóż?, magistrat nie kwapi się z temi robotami, odkładając je z roku na rok.

Pozostawiliśmy za sobą cztery ulice Rokicia. W dalszym ciągu naszej wędrowki idziemy ulicą Rejtana, o której fatalnym stanie wspomnieliśmy częściowo w poprzednim artykule. Dodać należy, że Rejtana porwana jest prowizorycznymi ściekami, w których gniją odpadki i nieczystości. Gromady dzieci bawią się w tem cuchnącym bagnie, różnoszą lepkie błoto, obrzucając się nim dla figlów. Jest to z punktu widzenia higieny, niedająca się określić okropnością!

Rejtana dochodzimy do jej przecznicy. Patrzymy przed siebie. Nic, tylko poładowane góry i doły, brud, smród, pokrzywione domki, błota na środku ulicy, która wije się niby górską serpentyną — raz na lewo, raz na prawo. Rzucamy okiem na tabliczkę, określającą nazwę ulicy — i dębiemy.

Piękna

Doprawdy „piękna” jest ta ulica Piękna!

Ojcowie miasta! Zdejmcie rychło, póki czas, tę tabliczkę! Nie dopuście do tego, aby na Piękną ściągano całe miasto i pokładało się ze śmiechem. Jeśli jednak koniecznie tabliczka ta ma wisieć — to raz do roku, w ten dzień, kiedy każdy kawał, choćby nawet bardziej makabryczny niż ten, jest dopuszczalny w dzień 1-go kwietnia.

Ano idziemy tą „piękną” ulicą. Już sam jej początek czyni na przechodniu (nie mówimy o stałych mieszkańcach, którzy zdążyli się do tego przyzwyczaić) fatalne wrażenie. Z prawej strony ulica zaczyna się płotem, który opisując wspaniałą parabolę czyni Piękną podobną do górskiej dróżki. Niema na niej wcale bruków, jak niema oświetlenia. Woda na środku Pięknej jest zielona i zatechła.

Żadna bodaj ulica na Rokiciu nie posiada takich nierówności terenowych jakie się tu znajdują. Gdyby patrzeć przez mocno powiększające szkła odniosłoby się wrażenie, że jesteśmy w Zakopanem. Nieprzewidywana oczywiście przeszkodą byłoby owe sławne „zapachy”, całkiem łódzkie.

O ile poprzednie ulice Rokicia, które podawaliśmy w onegdajszym numerze, były zabudowane — Piękna posiada

około 100 zabudowań mieszkalnych. Jest ona podobnie jak Dąbrowska na Zarzewiu jedna z ważniejszych ulic przedmieścia.

Dziury na moście

Dochodzimy do kresu naszej wędrowki — Wólcząńskiej. Znajduje się tu kanał kanalizacyjny, przez który do pobliskiej fabryki kanalizacyjnej spływają wszystkie nieczystości miasta.

Ciemno-brunatna woda z łoskotem przelewa się po ocebrowaniu kanału i płynie dalej korytem. Mimowoli uprzytamniamy sobie dwie krańcowości: Ulice przedmieścia, brudne, nieczyste, cuchnące i tuż obok nich znajdujący się kanał kanalizacyjny, zbierający wszelkie nieczystości z miasta, z ulic zabrukowanych, jasnych i równych.

Rozważania nasze mają znów naga rzeczywistość. Oto na moście, nad kanałem, mimo, że przechodzi po nim dziennie tysiące ludzi — znajdują się

dziury.. Noga ludzka bardzo łatwo w nich ugrzeźnie, tak, że o wypadek, szczególnie w nocy nie trudno.

Przyslijcie, tatusie miasta, „gwardię” robotników, aby zatłali dziury, chyba na to starczy pieniędzy!..

Na zakończenie wędrowki po Rokiciu podać należy jeszcze kilka ulic, nie posiadających bruków i oświetlenia i ulicznych ścieków. A więc: Janiny i Piastowskiego ciągnące się od Kątnej do Obywatelskiej, Fijałkowska przy cmentarzu ewangelickim i czesko-reformackim na Rejtana, Wileńska, Grodzieńska i wiele, wiele innych.

Rokicie jest niezwykle monotonne i jednostajne. Podczas całej wędrowki nie zauważyliśmy nic, coby mogło przykuć naszą uwagę. Może tylko jedna rzecz zasługuje na wyróżnienie. Domek wybudowany całkowicie ze szlaku, czyli żużla fabrycznego, który wznosi się przy Nowo-Pańskiej. Obecnie należy on do Millera, który odkupił go od byłego komisarza p. p. — Jobsa.

Kobieta w męskim ubraniu dokonała zuchwałego napadu rabunkowego na nauczycielkę

Lublin, 12 czerwca.

Przed kilku dniami znaleziono w zaroślach w pobliżu wsi Krzczonów ciało jakiejś kobiety. Dawała ona jeszcze słabe oznaki życia. Kobieta, owa, która była ciężko ranna, przewieziono do szpitala lubelskiego, gdzie walczy ze śmiercią. Jak się okazało, ranną niewiastą

była nauczycielka sąsiedniej wsi Antonówka, Stanisława Stefaniec.

Na podstawie pierwotnych wyników dochodzenia przypuszczano, że p. Stefaniec wracając do domu z pobraną pensją miesięczną została napadnięta przez bandytów i zmasakrowana, a następnie obrabowana. Przypuszczenia te

po dalszych śledztwach o tyle odpadły, że później ustalono, iż sprawczynią krwawego napadu była kobieta niejaka Franciszka Klimek służąca bez pracy.

Upřednio obmyśliła ona plan zbrodni. Wiedząc o godzinie powrotu p. Stefaniec do domu z pieniędzmi, przebrała się ona dla zmylenia śladów zbrodni, w ubraniu męskim i uzbrojona w nóż napadła z zasadzki na nauczycielkę, którą silnym uderzeniem noża powaliła na ziemię, a następnie zadała jej kilkanaście ran ciętych po całym ciele. Sądząc, że ofiara jej nie żyje, ściągła z niej suknie i bućki, zabrała z torebki pieniądze i zbiegła, pozostawiając nauczycielkę w białźnie w przydrożnych zaroślach. Tu nieszczęśliwą ofiarę tej zbrodni bez wyraźnych oznak życia znaleźli wczesnym rankiem przechodnie idący do pracy w pole.

Zbrodniarkę aresztowano i osadzono w więzieniu lubelskim. Dalsze śledztwo trwa. Zbrodnia powyższa wywołała przygnębiające wrażenie w całej okolicy.

Zbiorowe skanalizowanie domów łódzkich

Właściciele nieruchomości chcą uzyskać na ten cel pożyczkę z Funduszu Pracy

Łódź, 12 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z przymusem kanalizacyjnym, jaki wprowadził w roku bieżącym magistrat, stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi podjęły akcję, celem uzyskania kredytów na cele skanalizowania swych domów.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy delegacja stowarzyszeń, która od będzie konferencję w Funduszu Pracy, celem uzyskania stamtąd pożyczki na

zbiorowe skanalizowanie wszystkich domów łódzkich, położonych na tych ulicach, na których znajduje się już sieć kanałów.

Starania swe właściciele nieruchomości motywują tem, iż w chwili obecnej do chody ich z domów są minimalne, wobec tego jednak, że uznają oni konieczność skanalizowania swych posesyj, pragnęliby uzyskać pożyczkę, która umożliwi zatrudnienie, przez biura instalacyjne większej ilości bezrobotnych.

Sztekker walczy z Czają!

Dzisiejsza sensacyjna walka w Cyрку Sportowym

Dzisiejsza publiczność w cyrku będzie miała nielada sensację. O prawo do pierwszeństwa w turnieju walczyć będą do rezultatu dwaj tytani — Sztekker — Czaja.

Wynik tego spotkania stoi pod silnym znakiem zapytania.

Ciekawie zapowiada się również walka potężnego Niemca Kelera z kolosem Grabowskim.

Ponadto dziś walczą: Bielewicz — Miazio, Krauzer — Kwariani oraz do rezultatu Gromow — Nelson.

Niemiałą niespodzianką zgotował wczoraj Gomala, w walce bokserskiej z mistrzem lwowskiej Hasmonei — Grosssem. Przed rozpoczęciem walki Gomala oświadczył, że walczyć będzie po francusku t. j. będzie wymierzał uderzenia z „francuskiego boksu”. Publiczność, spodziewając się jakichś niewidzianych tricków, — przystała. Już w pierwszych chwilach Gomala począł kopać przeciwnika demonstrując zamiast jakiegoś urojonego „boksu francuskiego” zwyczajną — w stylu nadwiślańskiej łobuzerii — walkę.

Sędzia ringowy, Kwariani — nie oponował. Wywołało to burzę protestów, które dopiero ucichły, gdy miejscy Kwarianiego zajął sędzia p. Brański.

Za dalsze kopanie przeciwnika Gomale zdyskwalifikowano, przyznając zwycięstwo Grossowi. Kwariani, który podjął się spełniania obowiązków sędzkiego skompromitował się w oczach publiczności.

Piękną była walka Kreuzera z Grakowienką. Zarówno jeden jak i drugi zapaśnik walczyli b. dżentelmeńsko demonstrując piękne chwytty. Wynik remisowy. Po walce Krauzer podszedł do sędziów protestując przeciwko zwycięstwu Grabowskiego.

Mistrz Polski Sztekker zwyciężył potężnego Kawana po kilkunastominutowej i obfitującej w sensacyjne momenty walce. Publiczność zgotowała swemu ulubieńcowi niemilknącą owację.

Gromow pokonał brutalnego Prohaskę w 9 minutach wspaniałym kontratakami z tylnego pasa. Poraz pierwszy publiczność nagrodziła go oklaskami.

Burzę rozpotęła na widowni walka Czaji z łodzianinem Synkowskim.

Węgier jak zwykle zresztą, walczył brutalnie.

Publiczność domagała się koniecznego usunięcia brutala z turnieju wołając: „Do szlachtuza Czaja!”. W pierwszych minutach Czaja miazdzącym chwyttem pokonał łodzianina.

Wybór nowych rektorów na wyższych uczelniach we Lwowie

Warszawa, 12 czerwca.

Delegaci wydziałów uniwersytetu lwowskiego w liczbie 16 dokonali wyboru ponownego rektora uniwersytetu po niezatwierdzeniu prof. dr. Chlamiacza. Rektorem został wybrany 12 głosami prof. dr. H. Halban, lekarz. Jego kontrkandydat dr. Stefko otrzymał 4 głosy. P. minister oświaty zadecyduje, czy kandydatura prof. Halbana będzie przedstawiona p. Prezydentowi do zatwierdzenia, czy nie.

Również i na politechnice lwowskiej dokonano wyboru nowego rektora w miejsce niezatwierdzonego prof. Łomnickiego. Wybrany został jednogłośnie prof. dr. Nadolski, b. komisarz rządu m. Lwowa w czasie sprawowania rządów przez prem. Bartla.

Ratusz spłonął

Białogród, 12 czerwca.

(t) W miejscowości Tetele wybuchł wczoraj groźny pożar w ratuszu. Ponieważ w gmachu znajdowały się przyrządy strażackie, akcja ratunkowa była prawie niemożliwa. Zanim przybyły strażnicy z okolicznych miejscowości, ratusz spłonął doszczętnie. Straty wynoszą około miliona dolarów. Przypuszczają, że pożar powstał wskutek podpalenia.

Minjatury

Minuta śmiechu

Parasolnik jest wożazerem. Wędruje od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka z walizkami, wypchanymi towarami. Gorąco, ciężko — Parasolnik nie narzeka. Czemu się nie robi dla interesu?... Ale Parasolnik wędruje już cały dzień i nie zarobił jeszcze ani grosza.

Przechodzi właśnie przez las, gdy nagle z poza drzew wyskakuje jakiś drab z rewolwerem w rękę i woła:

— Ręce do góry!

Parasolnik odstawia walizki, spełnia rozkaz bandyty i myśli w duchu:

— Mój Boże, to jest pierwsze zamówienie, jakie dziś otrzymuję...

Generalna próba orkiestry symfonicznej. Wszystko idzie składnie. Teraz ma nastąpić solo na klarncie. Klarncista wziął swój instrument, przyłożył do ust, nagle kichnął.

— Halt! — woła dyrygent i zwracając się do klarncisty, pyta:

— Ile pan ma lat?...

— 48, proszę pana...

— To bardzo brzydko z pańskiej strony... Pan miał czas kichnąć przez 48 lat, tu musiał akurat teraz podczas próby?...

Do pewnego miasteczka południowo-amerykańskiego przybyła trupa teatralna. Dyrektor owej trupy miał psa, Herolda, który po pierwszym przedstawieniu uciekł w niewiadomym kierunku. Właściciel psa udał się więc do redakcji jednego z pism i podał następujące ogłoszenie:

— Zginał pies, przewany Heroldem, kto go znajdzie, otrzyma w nagrodę 10 dolarów.

W drodze powrotnej przypomniało mu się jednak, że zapomniał podać swe go adresu, zawrócił więc do redakcji, gdzie nikogo nie zastał. Pukał, chrząkał, tupał nogami, lecz nikt nie wychodził z pustych pokoi. Dopiero po godzinie zjawił się jakiś malec.

— Gdzie jest pan redaktor? — pyta właściciel psa.

— Niema go...

— A administrator?...

— Też go niema...

— A zecerzy?...

— Też wyszli...

— A gazeciarze?...

— Nikogo niema, proszę pana, wyszli, poszli szukać psa!

Pani Agata jest mistrzynią w rzucaniu dyskiem. Mąż pani Agaty, pan Agapit, zdobył tytuł mistrza pływackiego. Henio, syn pani Agaty (i pana Aga-

Niema dziś drogiego sklepów!

Wszystko musi być dostosowane do możliwości finansowych szerokiego ogółu

Każda dobra gospodyni, udając się na miasto po zakupy i przechodząc obok różnych sklepów, powiada zazwyczaj: — Do tego sklepu nie należy wchodzić... Tu jest wszystko drogie...

Albo:

— W tym sklepie dobrze się kupuje... Tu jest wszystko tanie...

Oczywiście, że od tej opinii zależy bardzo wiele. Taniosc to najlepsza reklama. Sklep zyskuje sobie w ten sposób coraz szerszy zakres klienteli. Bo tu jest tanie. Tu nie nabiorą. Tu nie należy się wstydić proponowania niskich cen.

Dawniej zasada ta miała większe zastosowanie niż dzisiaj. Dziś „drogie sklepy”

znikły zupełnie. Nie oplaca się prowadzić interesu dla kilkudziesięciu wybrańców losu, którzy nie zwracają uwagi na wysokie ceny i płacą, ile się żąda.

Większość klientów żąda dziś przede wszystkim

przystępnych cen.

Halo! Tu radio!

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.25—12.35: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

W przerwach komunikaty łódzkie i lokalne wiadomości bieżące.

16.00—17.00: Transmisja z Ciechocinka (park).

Popularny koncert Orkiestry symfonicznej.

17.00—17.15: Pogadanka francuska p. Lucien Roguigny.

17.15—17.45: Arje i pieśni w wyk. Eugenji Hoffmannowej przy fort. prof. L. Urstein.

17.45—18.15: Recital klawesynowy Margerity Trombini - Kazuro.

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Polska przemysłowa czy rolnicza” — wygł. p. Józef Poniatowski.

18.35—19.20: Recital śpiewaczy Muenzlingera. (Tr. ze Lwowa).

19.20—19.35: Rozmałości.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.

19.40—19.55: Felieton literacki p. t. „Życie literackie” — St. Adamczewskiego.

19.55—20.05: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi.

20.05—20.15: Płyty gramofonowe.

pita podobno! jest najlepszym footballistą. Słowem — sportowa rodzinka. Pewnego dnia w domu wybuchła kłótnia między ojcem i matką. Staneli naprzeciw siebie z rozdziawionymi gębami, dzielili ich tylko stół. Wrzask pisk, wymyślania. Po kwadransie rozlega się przelagły gwizd Henia i znany okrzyk sportowy:

— Halt!... Przerwa!...

I dlatego w t. zw. „najdroższych sklepach” można dziś dostać najtańsze artykuły.

Dotyczy to zresztą nietylko sklepów, lecz również szerszych dziedzin. Utało się naprzykład przekonanie, że renomowane uzdrowiska są droższe niż mniej znane. A tymczasem okazuje się, że w Krynicy naprzykład nie jest drożej niż w jakiejś zapadłej dziurze.

W Krynicy można otrzymać pokój z całodziennym utrzymaniem

za 8 złotych.

Tyle mniej więcej pobierają właściciele pensjonatów w innych miejscowościach. Oczywiście, że są również pensjonaty, w których żąda się 15 złotych dziennie, ale nie mówimy przecie o luksusie, dostępnym tylko

dla nielicznej garstki.

Drożyzna przeszła do legendy. — Dziś wszystko musi być tanie i dopasowane do możliwości finansowych szerokiego ogółu, w przeciwnym razie skazane jest na zagładę.

20.15—22.30: Transmisja z Filharmonji Warsz. koncertu muzyki polskiej, z org. z okazji Zjazdu Elektryków Polskich i Czechosłowackich w Warszawie. Wykonawcy: Ork. Filh. Warszawskiej pod dyr. Grz. Fitelberga, Eugenja Umińska (skrz.) i Jerzy Czapllicki (fort.).

W przerwie koncertu: Dziennik Wierczony.

22.30—22.40: Wiadomości sportowe.

22.40—22.45: Komunikaty meteorologiczne i polcyjne.

22.45—23.00: Muzyka taneczna z płyt.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Jadzia Andrzelewska w Teatrze Miejskim. Dziś i codziennie wiecz, gwóźdź sezonu: głęboka, wzruszająca, pierwszorzędna wystawiona sztuka Ch. Winsloe „Dziewczęta w mundurkach”, która podobnie jak w Warszawie grana jest stale przy przepelnionej widowni.

Zasłużone laury zbierała: niezrównana-odtwórczyni roli Manueli, Jadzia Andrzelewska oraz zaangażowane artystki warszawskie i siły miejscowe z dyr. St. Wysocką na czele.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych wiecz, nowy szlagier Teatru Letniego, arcywesoła 3 aktowa farsa „Edison lub Al Capone”. Specjalne oszalowania ochronia publiczność przed chłodem i ewentualną niepogodą.

Dyżury opiek.

(p) Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54). Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26). J. Zundelewicza (Piotrkowska 25). W. Sokolewicza i W. Szata (Przejazd 19). M. Lipca (Piotrkowska 193). A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

Bezrobocie zwiększa się

W Polsce jednak zanotowano poprawę na rynku pracy

Międzynarodowe Biuro Pracy wykazało w ostatniej swej statystyce za pierwszy kwartał roku 1933 dalszy ogólny wzrost bezrobocia w porównaniu z analogicznym okresem roku 1932.

A więc: ilość bezrobotnych wzrosła w Norwegii o 10 procent, we Francji 9 procent, w Anglii — 4 procent, we Włoszech 12 procent, w Austrii — 11 proc., w Danii — 30 proc., w Holandji i Szwajcarii po 22 procent, w Belgii — 31 procent, w Estonji i Szwecji 77 proc., w Czechosłowacji 61 proc. Najwięcej wzrosła ilość bezrobotnych w Chili, gdyż o 116 procent w stosunku do roku ubiegłego.

W czterech krajach daje się tylko zauważyć minimalny spadek bezrobocia. Do nich należą: Polska, Australja, Kanada i Niemcy. Zmniejszenie bezrobocia tłumaczy się tem, że znaczna ilość bezrobotnych została wykreślona z rejestrów, gdyż utraciła już prawo do zasiłków.

Dane statystyczne zebrane przez Międz. Biuro Pracy w poszczególnych krajach pochodzą z różnych źródeł i obejmują rozmaite kategorie bezrobotnych, dlatego też porównanie ich jest niemożliwe. W jednych bowiem krajach statystyka obejmuje bezrobotnych korzystających z zasiłków, w innych zaś bezrobotnych zarejestrowanych i tych, którzy nie korzystają z zasiłków i nie podlegają tem samem rejestracji.

Sprzedam żonę i dzieci

... na dogodnych warunkach

(z) „Suday Despatch” podaje jako autentyczną treść ogłoszenia, zamieszczonego jakoby przez pewnego robotnika w niewielkim miasteczku czechosłowackim, Duszniku:

„Dogodne kupno. Dwoje drobnych dzieci po 30 złotych. Mogę również ofiarować na dogodnych warunkach żonę. Oferty pod „Konieczność”.

Jak widać, „konieczność” istotnie zmusza w dzisiejszych czasach do stosowania hasła „zastawimy żony i dzieci nasze”, wbrew przepisom prawa, które transakcje takie uważają za nieważne.

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA

Klisze 100

do Reklam Gazetowych

Cennikow, Prospektow

Zdjęcia fotograficzne dla celow reprodukcyj.

Rysunki, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywane.

TEL. 1.11-72

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymała posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekowała się nią Zbigniew, który wynajął dla niej mieszkanie, a następnie proponuje jej, ażeby została jego kochanką.

Dotknięta tą propozycją Halina opuszcza mieszkanie.

Pani domu, ambasadorowa markiza de Foscitti — pachnąca symfonią koronek — grająca bielą perłowych zębów, tęcza drogich kamieni i jeszcze bardziej błyszczących czarnych oczu, znalazła czas, ażeby zamienić parę słów również i z młodym Zbaraskim.

Przeginając się rytmicznie w jego ramionach w tak muzyki, rozmawiała z nim przyjaźnie.

— Właściwie jesteśmy z sobą nieco spowinowaceni — uśmiechnęła się.

— Jeśli tak, to staję się dumny, iż kuzynką moją jest najpiękniejsza pani stolicy! — dworsko odpowiedział Zbigniew. — Lecz, doprawdy, niemiła pojęcia, jaki mógłby nas łączyć węzeł pokrewieństwa...

— Ależ powiedziałam przecież, że nie pokrewieństwa, lecz powinowactwa — tłumaczyła ambasadorowa. — Widzi pan jestem kuzynką pańskiej nieboszczki bratowej, żony s. p. Jerzego...

— Ah tak!

— Skoro przed pół rokiem znaleźliśmy się wraz z mężem tu, w Polsce, od razu przyszło mi do głowy, że muszę was odszukać... Podobno kuzynka moja pozostawiła małą córeczkę!

— Owszem — przyznał Zbigniew — Renia ma teraz piąty roczek i ucieszy się napewno, jeśli pozna tak uroczą i czarującą ciotkę!...

Znów zabieliły się w uśmiechu perłowe zęby markizy.

— Słusznie mówią o was Polakach, że jesteście Francuzami północy: niepoprawni z was komplementyści... Ale wracając do Reni, cieszę się niezmiernie, że będę ją mogła poznać... Tak bardzo lubię dzieci!

Tu zacerwieńnięta się lekko i dodała ciszej.

— Tem więcej, że nie mam własnych! Spojrzcie jej powędrowało w stronę męża, wysokiego, dystygowanego pana o włosach przyprószonej siwizną i nieco zmęczonych oczach.

Przez moment zamysliła się, poczem dodała.

Nie chciałabym zostać pańską dłużniczką i rewanżując się za jego gotowość poznania mnie z małą Renią, z kolei przedstawię panu jedną bardzo miłą i słodką osobkę, która — aczkolwiek nie zna pana, — wspominała o nim kilka razy jeszcze w Rzymie, gdzie zawarłismy naszą znajomość i przyjaźń...

— Intryguje mnie pani — uśmiechnął się Zbigniew. — Któż to taki?

— Zaraz panu przedstawię ją — uroczyście oświadczyła markiza, a ponieważ muzyka przestała grać, wzięła po ufałe młodzieńca pod ramię i zaprowadziła do bocznego salonu.

Siedziało tu kilka młodszych panienek — jeszcze trochę nieśmiałych i lekko skrępowanych: poznać było można, iż nie należą one do lwic salonowych, lecz są jeszcze nowicjuskami, wypuszczone w świat dopiero w tym karnawale.

— Mon cheri — skinęła markiza przyjaźnie jednej z nich. — Jakże się bawisz? Przyprowadziłam ci tu kogoś, z kim napewno chętnie porozmawiasz!

Na te słowa podniosło się z miejsca przemile stworzenie: młodziutka dziewczyna o błękitnych, niby szafiry cejlońskie, oczach i niewinnych ustach dziecka. Twarzyczkę miała drobną o przepięknym szlachetnym profilu, jakgdyby

wyrzytym u starorzymskich kamei. — Kibić smukłą — ręce, niby biała melodia o dziesięciu miękkich akordach...

Biała, jedwabna sukienka podnosiła jeszcze świeżość i wiosnianą urodę panienki.

Zbigniew, oczarowany pytającym spojrzeniem chabrowych ocz, skłonił się olśniony...

— Nie poznaje mnie pan? — zapytała dziewczyna w bieli. Głos miała ciepły niby wysoki ton wiołonczi.

Oczy hrabiego Zbaraskiego spoczywały wciąż jeszcze — niby oczarowane na jej twarzyczce.

— Nie — odparł lekko zmieszany — pani wybaczy, lecz nie przypominam jej sobie.

W uśmiechu panienki zabrzmiały srebrne dzwoneczki.

— Nic dziwnego... Kiedyśmy się widzieli ostatni raz, miałam — zdaje się — osiem lat... Od tego czasu zmieniłam się bardzo: pochlebcy mówią nawet, że na korzyść!

Zbigniew napróżno wysilał się: ani rusz nie mógł sobie przypomnieć kim jest piękna nieznaną.

Wreszcie z zakłopotania wybawiła go markiza de Foscitti.

— Odświeżę pańską pamięć: oto ma pan przed sobą we własnej postaci, Elżbietę księżniczkę Ostrogską...

Zamajaczyła się Zbigniewowi niewyraźna wizja: stary park dembiankowski, wiosna w szpalerach drzew i białość sukienki małej dziewczynki, bawiącej się obęczkami.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

71)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznał Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwały Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Troadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiadyuje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkaniem malarza. Z podслуchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokolem dowiadyuje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokola” i tam podejmuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychniu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do koneszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyli z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

— Nie mogę... Za bardzo ją polubiłam...

— Więc zawód swój kochasz więcej, niż mnie?...

— Znowu zaczynasz... Kiedy z tobą naprawdę trudno wytrzymać... Jesteś przewrażliwiony... Co ma wspólnego praca z naszą miłością?...

— Bardzo wiele. Nie wiesz nawet. Gdybym ci powiedział, zaczęłabyś się śmiać. Dla ciebie wszystko jest śmieszne. Nie rozumiesz. Dawniej rozumiałaś, dziś nie. Przewróciło ci się w głowie. Sama mówisz, że jesteś zmęczona. Więc poco?...

— Nie wiem do czego zmierzasz...

— Zmierzam do tego, że trzeba już z tem skończyć...

— Z czem?...

— Z obecnym trybem życia... Musimy się zdecydować... Albo film, albo ślub... Zastanów się, przecie wiesz, że ja ci źle nie życzę... Może moja w tem była wina, że dałaś się zaangażować do tego filmu... Ale wtedy nie wiedziałem jeszcze czem to pachnie. Teraz widzę, że to nie jest droga dla ciebie... Zabłądził... Jeszcze czas zawrócić, później może to być niemożliwe... Nie widzisz tego, bo jesteś zaślepiona. Nie przyrzekam ci złoty gór, ale będziesz miała przy mnie spokój. Będę ci kochał jak nikogo na świecie... Będę pracował... Wynajmiemy sobie mieszkanie... Może założymy jakiś sklepik... Ale film musisz porzucić... Taka jest moja rada...

Stęga umilkła. Ela leżała na tapczanie z przymkniętymi oczyma. Przypomniały jej się słowa Ralickiego... „To nie jest życie dla pani... Pani jest stworzona do luksusu i bogactwa”...

Stęga chce z niej rzeczywiście zrobić dobrą, wzorową gospodynię... Wynajmie mieszkanie, sklepik... Cały dzień za ladą... Sprzedawca, kupować, liczyć się z groszem. Czy wytrzyma w tej atmosferze teraz, gdy zakosztowała już innego życia, gdy poznała trujący czar luksusu?...

Jak Ralicki pięknie opisywał jej przeszłe życie!... Biała willa, jacht, limuzyna, brylanty, paryskie stroje...

Stęga czekał na odpowiedź, lecz Ela milczała... Była zła na malarza. Czy on naprawdę niema wcale fantazji?... Czy naprawdę pragnie przyziemnego, spokojnego życia?...

Może ona naprawdę nie powinna pójść za radą Ralickiego, może to wszystko, o czem tak pięknie opowiadał w garderobie filmowej reżyser, okaże się potem złudą, zaledwie cieniem szczęścia, chimera, ale nie można przecie zgóry przesądzać sprawy!

Gdyby zrezygnowała z tych szczytnych planów bez żadnej próby, bez walki, byłoby to najpodlejsze tchórzostwo!...

— Dlaczego mi nie odpowiadasz?...

— Dłaczego mi nie odpowiadasz?...

— Bo nie wiem co ci na to odpowiedzieć... Bardzo chciałabym, aby nasz ślub odbył się w najbliższym czasie... Ale z filmu nie mogę zrezygnować... Nie chciałabys przecie, abym czuła się z tobą nieszczęśliwa, prawda?... Nie chcę mnie źle zrozumieć, to nie znaczy, że ty mi nie wystarczysz... Bo ty zaraz wszystko traktujesz jako osobistą urazę. Więc nie o to chodzi... Ale może ja naprawdę mam talent. Może okaże się naprawdę, że jestem zdolną artystką filmową... Czy nie szkoda byłoby ci zmarnowanego talentu?...

— W takim razie rób jak chcesz... — odparł urażony malarz. — Ja cię ostrzegam, pamiętaj...

— Nie gniewaj się na mnie, Grzesiu... Wiesz, że zła nie jestem... Ale przecie młodość ma swoje prawa... Jesteś starszy ode mnie, może dlatego inaczej patrzysz na życie... Ja jestem jeszcze taka młoda... Nie mogę tak łatwo ze wszystkiego zrezygnować... Przecie to byłoby zbrodnią z mojej strony... Weźmiemy ślub... — Może nawet w najbliższych dniach... Gdy tylko skończą się te zdjęcia...

— Więc nawet ślub nie może się od-

być wcześniej, bo te przekłete zdjęcia stoją na przeszkodzie!

— Nie gniewaj się, no, trudno... Skoro podjęłam się, więc muszę wypełnić kontrakt... Nie wolno mi odrywać się od pracy... Bądź rozsądny... Ja cię kocham, zrozum... Ale...

Chciała go do siebie przyciągnąć, przytulić, ale Stęga udawał, że nie widzi tego gościa. Znowu pogrążył twarz w dłoniach i zastygł jak posąg. Ela przymknęła oczy.

Mrok zgęstniał, stał się fioletowy. Nastąpiła cisza ciężka jak ołów.

— Nastaw patefon... — szepnęła Ela, chcąc przerwać milczenie.

Stęga podniósł się, nastawił pierwszą lepszą płytę i usiadł zpowrotem.

Wśród wieczornej ciszy rozległ się nagle pieszczotliwy głos Hanki Ordówny i padły smutne słowa piosenki:

Kogo nasza miłość obchodzi?...

Tylko ciebie i mnie...

Komu nasza miłość zaszkodzi?...

Tylko tobie i mnie...

Komu oczy łzami wypije?...

Tylko tobie i mnie...

Kogo nasza miłość zabije?!

Tylko — ciebie i mnie!

— Zamknij patefon! — zawołała Ela rozdrażnionym głosem.

— Stajesz się również rozdrażniona... odparł Stęga, podnosząc się z kanapy.

Następnego dnia Stęga wstał weselszy niż zwykle, w pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy dlaczego. Przecie nie się nie zmieniło... Odwrotnie — Ela oświadczyła kategorycznie, że filmu nie porzuci, że oznaczałoby to kapitulację... Więc?...

Szczęściem wielkim napawała go świadomość, że Ela jednak zgodziła się na ich ślub. Ze ślub ich odbędzie się za kilka dni... Ze Ela będzie jednak jego żoną...

Wyskoczył z łóżka, ubrał się i zajął do pokoju Eli. Już jej nie było. Poszła wcześniej. Uprzedziła go wczoraj, że ma dziś dużo pracy. Ostatnie zdjęcia.

Zeby się już skończył ten przekłety film!... Luksusowa kochanka... Phi... Ładnie się nazywa... Luksusowa kochanka... Czy aby tylko ten film nie odpowiada prawdzie?... Kto ma zostać tą luksusową kochanką?... Ela?... Ha-ha-ha... Czyją kochanką?... Ralickiego?...

Na myśl o reżyserze, opuścił Stęgę dobry humor. Czoło zmarszczyło się, chmurny welon zasnuł twarz...

— Ano, zobaczymy... — mruknął Stęga i ubrał się do wyjścia.

A tymczasem w wytwórni „Uranja” przygotowywano dekoracje do ostatnich zdjęć.

Tempo sięgało zenitu. Wszyscy byli zapracowani, tylko Ralicki odpoczywał spokojnie w garderobie Eli. Pomocnik reżysera wpadł co chwilę.

— Panie Ryszardzie, może pan spojrzeć na dekoracje?...

— Nie trzeba... Mam do pana zaufanie...

— Panię reżyserze, czy dialog w 54 scenie nie jest za długi?...

— Za długi?... Nie uważam?... A zresztą, jak pan chce, może pan skrócić...

Mało go obchodził film w chwili, gdy widział przed sobą Elę, od której nie mógł oderwać oczu.

— No, jakże poskutkowało nasza wczorajsza rozmowa?... — zapytał w pewnej chwili. — Czy poświęci się pani karierze filmowej?...

— O, tak... — odparła z wielkim przekonaniem.

— W takim razie cieszę się bardzo, że idzie pani za moją radą... Proszę mi wierzyć, że źle pani nie życzę...

Zapalił papierosa i rozsiadł się wygodnie w fotelu.

— Mam już gotowy plan dalszej pracy... Natychmiast po ukończeniu tego filmu wyjedziemy do Wiednia... Stamtąd do Włoch... Tam nakręcimy kilka scen do naszego nowego obrazu. W przyszłym tygodniu skończą się zdjęcia i zaraz wyjedziemy, zgoda?

— Tak, ale...

— Niema żadnego „ale”... Wyjeżdżamy i basta... Odpocznie pani w Wiedniu.

— Kiedy nie chodzi mi o odpoczynek.

— A o co?...

— O to, że... zaraz po zdjęciach, chciałabym mieć kilka wolnych dni, bo...

— Bo co?... Niech-że pani powie!

— Bo wychodzę zamaż...

— Za kogo?...

— Za malarza Stęgę...

— Aha... Tego, co tu do pani przychodzi...

— Tak...

Reżyser zwiesił głowę. Był to dlań wi-
dać cios niespodziewany. Długo zastanawiał się nad tem, od czego zacząć przerwaną rozmowę.

Wreszcie rzekł:

— Pani nie może wyjść zamaż...

Ela spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Dlaczego?... — zapytała.

— Bo jedno z drugim nie da się pogodzić... Albo karierę filmową, albo małżeństwo... Może pani wyjść zamaż później jako gotowa gwiazda filmowa, ale narazie jest to niemożliwe...

— Nie rozumiem, dlaczego małżeństwo miałyby mi stać na przeszkodzie?...

— Trudno mi to pani wytłumaczyć... Później pani sama zrozumie... Wykluczone... Ja się nie podejmuję w niczem pani pomóc... To zabije reklamę...

— A jednak... Nie będę mogła inaczej postąpić...

Ralicki wstał.

— Niech się pani zastanowi...

— Już się zastanowiłam, — mimo wszystko, zamierza pani wyjść zamaż?...

— Tak!...

— I zrezygnować z kariery filmowej!

— Chociażby!...

— W takim razie... nie na wiele przydała się moja wczorajsza nauka... Ale przypuszczam, że to nie jest pani ostatnie słowo... Proszę się nad tem dobrze zastanowić...

To rzekłszy, wyszedł z garderoby. Na korytarzu zetknął się ze Stęgą, który już czekał na Elę.

— Ach, to pan... — rzekł reżyser oziębło, wyciągając rękę. — Proszę, może pan wejść... Ale co to chciałem jeszcze panu powiedzieć... Aha... Panna Robertson ma talent... Wielki talent... — Szkoda takiego talentu... Dowidzenia panu.

Malarz chciał coś odpowiedzieć, a przedewszystkiem chciał zaznaczyć, że nie wie o co chodzi i jeżeli Ela ma tak wielki talent, to dlaczego „szkoda”, ale Ralickiego już nie było.

Wzruszył więc tylko ramionami i wszedł do garderoby, gdzie zastał Elę nad czemś zadumaną.

Tymczasem Ralicki wpadł do hali zdjęć i zawołał:

— Halt!... Wstrzymać się!... Zmienia-
my końcową część scenariusza!...

Pomocnik reżysera stanął jak wryty.

— Jakto „zmieniamy”?... Teraz?...

Przecie już dekoracje gotowe, kostjumy, wszystko...

— Nie szkodzi... Odłożyć... Wszystko się przyda... Nie trzeba narazie żadnych dekoracji, żadnych kostjumów... Wnętrze pokoju... Może być garsonjera... Proszę, niech pan zapisuje!...

Pomocnik reżysera robi zdumioną minę, ale ostatecznie... Musi spełnić rozkazy swego zwierzchnika. Więc skrętnie wszystko zapisuje. Zmienia dyspozycje, ustawia nowe dekoracje, rozdaje zmienione role.

Ralicki chodzi zamysłony i pociera ręce. Spodziewa się widać, że zmieniony przez niego scenariusz zrobi furorę. Pomocnik reżysera ciągle jeszcze jest zdumiony.

— Panie Ryszardzie... — zwraca dyskretnie uwagę reżyserowi. — Zdaje się, że pan nie przewidział jednej rzeczy... Przecie nie można dawać tej wstawki... Ona się nie wiąże z całością...

(Dalszy ciąg jutro).

Bandyeci zamordowali dwoje dzieci

Ponura tragedia ojca

Warszawa, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym odbył się przed sądem okręgowym ciekawy proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Witkowski, oskarżony o usiłowanie zabójstwa. — Przed rokiem, bandyci zamordowali jego dwoje dzieci.

W czasie dochodzenia, policja aresztowała szwagra ojca zamordowanych i kuzyna, których jednak następnie z braku dowodów, wypuszczono na wolność.

Tymczasem szwagier ów i kuzyn, grozili stałe Witkowskiemu zemstą za spowodowanie ich aresztowania, wobec czego Witkowski w obawie o swe życie, uzyskał zezwolenie na posiadanie broni.

Pewnego dnia spotkał Witkowski Kwiatkowskiego, który również był poszlakowany w tej sprawie. Między obu mężczyznami wynikła sprzeczka, a gdy Kwiatkowski dobył noża, Witkowski strzelił, raniąc go lekko w głowę.

Wczoraj stanął on przed sądem. — Czyn swój tłumaczył wielkiem podnieceniem, w jakim żyje od czasu zamordowania dzieci. — Sąd uwzględnił to tłumaczenie i uniewinnił Witkowskiego.

Ponura tragedia pod Piotrkowem

Wieśniak powiesił się na kilka dni przed ślubem

Piotrków, 11 czerwca.

Cicha i spokojna miejscowość Niechcice, w powiecie piotrkowskim, wstrząśnięta została onegdaj rano ponurą wieścią o tragicznej śmierci Romana Szczepockiego. Szczepocki popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

W ostatnich latach życie Szczepockiego było jednym pasmem nieszczęść i udrek. Utraciwszy pracę, denat opadł na ducha.

Pośrednim powodem tych utrapień była panna Z., mieszkanka Niechcic, z którą denat zaręczony był od dłuższego czasu. Narzeczeni kochali się bardzo, lecz trudności finansowe, w jakich znajdował się Szczepocki, stały na przeszkodzie do związania się węzłem małżeńskim. Ostatecznie jednak ślub obojga młodych wyznaczony został na niedzielę 11 b. m.

Z tą chwilą Szczepocki stał się bardzo ponury. Skarżył się sąsiadom i kolegom, że po ślubie nie będzie mógł dać swej ukochanej tego, na co ona zasłu-

guje. Długo rozmyślał nad tem, jakiby znaleźć sposób, aby zapobiec przyszłej nędzy, na jaką skazani byłiby oboje po zawarciu małżeństwa — lecz bezskutecznie.

„Życie mi już zbrzydło” — powiedział na kilka dni przed tragicznym samobójstwem, do jednego ze swych kolegów.

Narzeczoną swoją kochał Szczepocki bez pamięci. I właśnie dla niej, sądząc, że tylko w ten sposób uchroni swą ukochaną od skrajnej nędzy — postanowił poświęcić swoje młode życie.

Korzystając z chwilowej nieobecności domowników, Szczepocki udał się krytycznej nocy na strych, gdzie przy pomocy grubego sznura powiesił się na belce.

Rano jeden z domowników dokonał tego straszliwego odkrycia. Na belce wisiał zimny już zwłoki nieszczęśliwej ofiary kryzysu i bezrobocia.

Zwłoki denata zabezpieczone zostały na miejscu.

Epilog skrytobójczego morderstwa pod Lublinem

Zbrodniarz skazany na 15 lat więzienia

Lublin, 11 czerwca.

Szosa pod wsią Borek, pow. kozienickiego, była w swoim czasie widownią strasznej zbrodni, dokonanej przez zwyrodniałego przestępcę.

Niejakiego Stanisława Fiet przez kilka lat pracował u bogatego handlarza świń, St. Sobieszka.

Pewnego dnia Sobieszek wręczył Fietowi 10.000 zł. na zakup transportu świń. W obawie przed napadem, Fiet schował pieniądze do butów i udał się w drogę. O fakcie wręczenia większej sumy przez Sobieszka swemu pracownikowi, wie-

dział brat handlarza, Jan Sobieszek, który postanowił pieniądze zrabować.

W tym celu Sobieszek ukrył się przy szosie i gdy Fiet przechodził, podkradł się do niego z tyłu i jednym celnym strzałem, położył go trupem. Po dokonaniu tej zbrodni, napastnik zaciągnął swą ofiarę pod most i, zdjawszy Fietowi buty zrabował całą gotówkę.

Sąd okręgowy skazał Sobieszka na 15 lat więzienia, który to wyrok zatwierdzony został przez Sąd Apelacyjny w Lublinie.

POLICJANT SPÓLNIKIEM WŁAMYWACZY?

Niezwykły proces w sądzie warszawskim

Warszawa, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym rozpatrywana była przez warszawski sąd apelacyjny sprawa posterunkowego Potyrańskiego, oskarżonego o współudział w okradzeniu kasy warszawskiego sejmiku przy ul. Długiej, gdzie Potyrański w dniu kradzieży pełnił wartę.

Pierwsze dwie instancje, opierając się na zeznaniach współoskarżonego w tej sprawie złodzieja Frenasza, skazały posterunkowego Potyrańskiego na 4 lata więzienia.

Sąd apelacyjny uchylił ten wyrok,

przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Na wczorajszej rozprawie wyszły na jaw sensacyjne szczegóły, mianowicie przesłuchani w charakterze świadków trzech więźniowie zeznali, iż Frenasz przyznał im się w więzieniu, iż oskarżył posterunkowego z zemsty.

Sąd dokonał wzięcia lokalnej na miejscu kradzieży i po przemówieniu stron, zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu 12 b. m.

Oskarżonego Potyrańskiego bronił adw. Wilhelm Hofmohl-Ostrowski.

KATOL:ZABIA
robał wo owady

Nieście pomoc
najbiedniejszym

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

ADOLF DYMSZA, MARJUSZ MASZYŃSKI, MIRA ZIMINSKA, LILI ZIELIŃSKA w try- skającej raketami dowcipu i pogodnego humoru filmowej farsie muzycznej

„KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ”

Wesołe przygody miłosne kochanków śmiałych i nieśmiałych. Uwaga. Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

Następny program: „BOCZNA ULICA”

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-iej rano do 9-iej wieczór. W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wlec, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1 po poł. 30-2

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTOR 30-2
Ziomkowski
powrócił
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 po poł., od 8-9 w. w niedz. i święta od 10-1-iej.

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 — 2-iej i od 6 — 8 wiecz. 30-2

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciewska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-iej do 7-iej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

NAJMODNIEJSZE I NAJTAŃSZE
kwiały
EGZOTYCZNE do nabycia tylko w pracowni artystycznej
ZEROMSKIEGO 17, m. 15
parter, tel. 181-47.
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. 50-2

LEKARZ - DENTYSTA
B. HUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

TYLKO świeca Fumigatore-Cimex
wytepisz bezpowrotnie pluskwy. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: „Elektra”, 6-go Sierpnia 1, Telefony: 237-80 i 120-77 15/6

DO SPRZEDANIA łóżka żelazne oraz stare meble. Andrzejka 43, m. 17.

DOBERMAN brązowy, czystej rasy, tresowany. Nagrodzony medalem. — Sprzedam, Targowa nr. 23, m. 9, 14



Sensacje na boiskach krajowych Porażki faworytów.—Burzliwy mecz w Krakowie

Mecze ligowe rozegrane w kraju przyniosły wyniki następujące:

Warszawa: Legia — Pogoń 3:3 (1:1). Rozegrany w dniu wczorajszym na stadionie Legii mecz ligowy między Legią a lwowską Pogonią był b. ciekawy ze względu na niepewność wyniku niemal do końca meczu. Legia wystąpiła w składzie dość silnym i grała niezwykle ambitnie.

Dla Pogoni, która pozostawiła naogół dobre wrażenie, bramki uzyskali Matyas 2 i Cymer 1.

Do przerwy wynik brzmiał remisowo 1:1, za' po przerwie oba zespoły uzyskały po 2 bramki.

Sędziował p. Mosiński.

Siedlce. Czarni — 22 p. p. 4:2 (1:1). Zwycięstwo Czarnych nad twardą drużyną wojskową na obcym terenie było niespodzianką. Stwierdzić jednak należy, że lwowianie na wynik ten zasłużyli i w dniu wczorajszym grali wyjątkowo dobrze.

Dobrze pracował szczególnie atak, który umiał stwarzać dobre sytuacje podbramkowe i strzelał dużo na bramkę.

Do przerwy gra równorzędna przyniosła wynik remisowy 1:1, po przerwie natomiast zaznaczyła się znaczna przewaga gości, dla których bramkami podzielili się: Niemiec (2), Dziwisz i Makuch po jednej.

Sędzia p. Rettig. Widzów 2 tysiące.

Poznań. Warta — Garbarnia 5:0 (2:0). Mecz przyniósł sensacyjną niespodziankę w postaci niespodziewanej znacznej porażki Garbarni w stosunku 5:0. Warta grała doskonale, natomiast Garbarnia zupełnie bezmyślnie.

Kujawski mistrzem pięcioboju okręgu łódzkiego

W dniu wczorajszym na boisku Kruszeendera w Pabjanicach odbył się pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn.

Startowało 4 zawodników. Tytuł mistrza zdobył Kujawski (Zjedn.) 2.355,97 p. przed Kucharskim II (IKP) — 2.259,65 p., Kaszyński (Zjedn.) 2.194,40 p. i Plechowski (KE) 2.153,31 p. Kujawski osiągnął w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki: skok wdal 6.19 m., dysk: 27.65 m. i bieg 1500 m. — 5.03 m. oszczep: 28.80 m., i bieg 200 m. — 25,1 sek.

Następni zawodnicy osiągnęli w tych samych konkurencjach wyniki następujące: 2) Kucharski II 50.90 m., 26.17 m., 4 min. 45.4 sek., 29.17 m. i 25.3 sek., Kaszyński: 5.69, 28.33 m., 5.58, 42.81 m. i 26.2 sek.

Do pogorszenia wyników przyczyniła się rozmokła po sobotnim deszczu bieżnia i skocznia.

Lekka atletyka w kraju

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Lwów-Kraków, zwyciężył nadspodziewanie wysoko Lwów w stosunku 86:39 p.

W zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu, które odbyły się w dniu wczorajszym, Heljasz osiągnął w kuli 15.22 m. Biniakowski w biegu na 200 m. 23.6 sek. Jasińska w biegu 80 m. płotki, kuli i dysku: 15.4 sek., 11.53 m. i 31.61 m. W biegu na 400 m. płotki ustanowił nowy rek. okr. w czasie 59.1 sek. i w trójskoku Malinowski (Warta) rek.okr. skokiem 13.78 m.

Mistrzostwa klasy B i C

W meczach o mistrzostwo klasy B w Łodzi, Tur pokonał Kolejowy 4:1 (2:1) i Sztern uzyskał wynik bezbramkowy z KPZjednoczone 0:0, zaś w meczach C-klasowych o mistrzostwo, Bar Kochba zwyciężyła Strzelca (Aleksandrów) 2:0 (1:0), zaś Jordan—Naprzód 7:0 (3:0).

Poznaniacy dopingowani przez publiczność narzucili ostre tempo grze i utrzymali je do końca meczu opanowując całkowicie boisko.

Bramki zdobyli: Zawadzki i Kniota po 2, Szerfke 1.

Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Kraków. Cracovia — Wisła 4:1 (2:0). „Derby” krakowskie w obecności 5000 widzów przyniosło zasłużony sukces lepszej technicznie, szybszej i bardziej zgranej Cracovii. Na 5 minut przed końcem meczu cały zespół Wisły opuścił samowolnie boisko za wykluczenie przez sędziego Reymana.

Dla Cracovii bramki zdobyli: Kisieliński 2, Zieliński i Malczyk po 1. Dla Wisły — Artur.

Sędzia p. Rozenfeld.

Łódź. Warszawianka — ŁKS 1:0 (1:0). Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku ŁKS-u mecz ligowy między Warszawianką a ŁKS-em przyniósł niespodziankę. Mianowicie lider grupy ŁKS uległ na własnym boisku słabej Warszawiance. Zespół warszawski spał się w dniu wczorajszym b. dobrze, przyczem prócz bramkarza dobrze dysponowana była linja ataku gości. W przeciwieństwie do Warszawianki gra ŁKS-u wypadła nieszczęśliwie.

W pierwszej połowie w 15 min. Pili-

szek z winy Karasiaka zdobył zwycięską bramkę dla Warszawianki. W tej samej połowie ŁKS nie wyzyskuje rzutu karnego, strzelonego przez Sowiaka w słupkę.

Po kilkunastu minutach gry Frymar-kiewicz kontuzjowany opuścił boisko i został zastąpiony przez Jakubca.

Po przerwie wysiłki ŁKS-u w celu wyrównania spełziły na niczem, tak, że Warszawianka utrzymała zwycięstwo w stosunku 1:0. Widzów 3000.

Sędzia p. Brzeziński.

Tabele ligowe

GRUPA WSCHODNIA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Pogoń	6	8	13:12
2) Ł. K. S.	5	7	9:1
3) Czarni	6	7	9:7
4) Legia	5	6	9:9
5) Warszawianka	6	4	2:5
6) 22 p. p.	6	2	10:18

GRUPA ZACHODNIA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	7	12	19:6
2) Cracovia	6	8	14:8
3) Warta	7	6	13:10
4) Wisła	6	5	6:9
5) Garbarnia	6	5	6:13
6) Podgórze	6	2	4:16

Mistrzostwa piłkarskie klasy A

W dniu wczorajszym zostały rozegrane następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A w Łodzi:

WKS — ŁKS Ib 1:0 (1:0). Mecz rozegrany na boisku WKS-u zakończył się nieznacznie niezbyt zasłużonym zwycięstwem WKS-u.

Drużyna wojskowa grała słabo, poniżej swej zwykłej formy. W pierwszej połowie gra jest otwarta — przewaga zmienna. ŁKS pod koniec połowy grał w 9-kę, gdyż w 30-ej minucie sędzia usunął z boiska Urbańskiego, a w 40-ej zszedł wskutek kontuzji Feja, tak, że ŁKS ograniczył się do defensywy.

W 44-ej minucie WKS zdobywa jedyną zwycięską bramkę przez Spałka. Po przerwie ŁKS gra niezwykle ambitnie i pomimo iż ciągle gra w 9-kę, ma więcej z gry. Sędziował p. Stepien.

Turyści — ŁTSG 1:0 (0:0). Turyści

po mimo braku Michalskiego w ataku oraz Kowalskiego i Strzelczyka zasłużyli na zwycięstwo, gdyż byli od ŁTSG drużyną lepszą. Zespół ŁTSG dobrze spisywał się w polu, natomiast pod bramką odczuwał się brak dobrego strzelca.

U turystów zawiódł Nykiel, który za przepaścił szereg doskonałych sytuacji. W ŁTSG Lass został kontuzjowany i zastąpiony przez bramkarza rezerwowego.

Naogół uwidoczniła się przewaga Turystów, dla których zwycięską bramkę uzyskał w 10-ej minucie drugiej połowy Królasik w główkę z podania Klimczaka.

U turystów wyróżnili się Chojnacki, Durka i Królasik, zaś w ŁTSG Triebe i Hille.

Sędziował p. Piotrowski. Przedmecz rezerw 2:2.

Zwycięstwo tenisistów Union-Touringu

ŁKS pokonany w stosunku 8:1

Mecz tenisowy między zespołami Union-Touringu i ŁKS-u rozegrany w dniu wczorajszym na kortach przy ulicy Wodnej, zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Union-Touringu w ogólnym stosunku 8:1.

Tenisisci ŁKS-u wykazali w przeciwieństwie do tenisistów Union-Touringu, brak treningu i formy.

Poszczególne wyniki były następujące: gry pojedyncze panów: H. Schröder (UT) — Król (ŁKS) 4:6, 6:2 i 6:3, Hilpert (UT) — Korcelli (ŁKS) 6:3, 2:6, 6:2

J. Hein (UT) — Dziurzyński (ŁKS) 8:6, 6:2, O. Stetka (UT) — Sachs (ŁKS) 6:1, 7:5, gra mieszana: Brauerowa. O Stetka (UT) — Pajchłowa, Król (ŁKS) 6:4, 6:3, gra podwójna panów: Korcelli, Rozenholz (ŁKS) — K. Brauer, W. Stetka (UT) 6:0, 4:6, 6:3, Sachs, Sindeband (ŁKS) — O. Stetka, K. Schröder (UT) 6:8, 4:6, gra pojedyncza pań: Spodenkiewiczówna (ŁKS) — Brauerowa 1:6, 6:8, gra pojedyncza panów: K. Brauer (NT) — Rozenholz (ŁKS) 6:0, 6:4.

Młodzież szkolna na boiskach

Wyniki w lekkiej atletyce i grach sportową

W dniu wczorajszym, z okazji dnia sportu młodzieży szkół średnich, odbyły się na boisku DOK. zawody sportowe

W konkurencjach lekkoatletycznych osiągnięto szereg dobrych wyników: w poszczególnych dyscyplinach zwyciężyli: konkurencje męskie: bieg 100 m. Kucharzki (Gimn. Zim.), 11.9 se., bieg 1500 m. Lipiński (Gimn. Społ.), sztafeta 4x100 m. Gimnazjum Kopernika — 49 sek., rzut oszczepem Ośmielak (Kop.) 42,70 m., kula i dysk: Rosław (Szk. Włók.) 12.69 m. i 36.80 m., skok wzwyż: Ośmielak 1.70 m., skok wdal i tyczka: Kucharski 6.27 m. i 3.15 m.

Konkurencje kobiece: bieg 60 m. Rusówna 9 sek., kula: Lewandowska 6.83 m., dysk: Zalewska 25.70 m., oszczep: Sznyclówna 20.88 m., skok wdal: Rusówna 4.58 m., skok wzwyż: Wilmańska 1.35 m.

W koszykowej męskiej: Gimnazjum im. Narutowicza zwyciężyło Gimn. im. Piłsudskiego 16:6 i w siatkówce męskiej „Oświata” pokonała Gimn. Kacelniona 2:0.

Pozatem odbyły się popisy kolarzy i ćwiczenia pokazowe kompanji P. — Zainteresowanie imprezą b. znaczne.

Lekkoatletyczne mistrzostwa kobiet w Warszawie

W mistrzostwach lekkoatletycznych kobiecych w Warszawie Walasiewiczówna zdobyła pierwsze miejsca w 8-iu konkurencjach, nie wysiłała się jednak wobec braku konkurencji zbytnio, tak, że wyniki osiągnięta nieszczęśliwie. Najlepsze miała w skoku wdal 5,15 m., w kuli — 11,26 m., w dysku 32,40 m. W biegu na 800 m. niespodzianką było zwycięstwo Nowackiej (AZS) w czasie 2.34 przed Walasiewiczówną.

Japonia zwyciężyła Niemcy

W meczu o puchar Davisa, Japonia zwyciężyła Niemcy w stosunku 4:1.

W dniu wczorajszym, spotkanie Sato z Jenecke, zakończyło się zwycięstwem japończyka w stosunku 6:2, 6:2, 6:2.

Jedyny punkt dla Niemiec zdobył mistrz Niemiec Cram, bijąc Nunoy: 2:6, 6:2, 7:5, 6:3.

Najbliższe spotkania

w klasie A i o mistrzostwo Ligi

Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A odbędą się z okazji święta w czwartek, dnia 15 bm., a mianowicie: na boisku Union-Touringu przy ul. Wodnej o godz. 18-ej: Union-Touring—Strz. Klub Sp.; na boisku DOK o godz. 11-ej: Makkabi — ŁKS; na boisku ŁKS-u o godz. 18-ej: ŁKS Ib — Widzew i na boisku Widzewa, o godz. 11-ej: ŁTSG—Wima.

Najbliższe mecze ligowe przewidziane kalendarzykiem są następujące: w czwartek, dnia 15 bm. w grupie zachodniej: Podgórze — Cracovia w Krakowie i w niedzielę, dnia 18 bm. — Wisła—Warta w Krakowie.

Widzew zwycięża

Burzę pabjanicką 4:2 (2:1)

W dniu wczorajszym drużyna Widzewa bawiła w Pabjanicach, gdzie rozegrała mecz towarzyski z tamtejszą Burzą. Burza w pierwszej połowie była przeciwnikiem równorzędnym, lecz po przerwie opadła na siłach.

Dla Widzewa wszystkie bramki zdobył Jaskółka, zaś dla Burzy: Bayer i Hajn po jednej. Sędziował p. Bira.

W meczu towarzyskim, rozegranym w Pabjanicach — Sokół pokonał PTC. w stosunku 3:1 (1:1). W drużynie PTC. wystąpił po dłuższej przerwie Aleksander Kubik.

Wyniki wyścigu

automobilowego we Lwowie

Wczoraj, odbył się na ulicach Lwowa wielki międzynarodowy wyścig samochodowy przy udziale znakomitych kierowców zagranicznych.

W kategorii wozów do 1500 ca. zwyciężył francuz Veyron w czasie 3:52,44 (dystans ok. 300 klm.) przed Burgalerem (Niemcy), Landim (Italja) i Ripperem (Polska).

W kategorii wozów powyżej 1500 ca. zwyciężył Bjerensstädt (Norw.) w czasie 3:40,28, osiągając przeciętną szybkość 82 klm. godz. Następne miejsca zajęli: 2) Balastedt (Italja) i 3) Windegren (Szwecja). Imprezie przyglądały się dziesiątki tysięcy widzów.

Klasa A w kraju

W meczach o mistrzostwo warszawskiej klasy A, Polonia pokonała w dniu wczorajszym Warszawiankę 1b 2:0 i prowadzi nadal w tabeli. Gwiazda—Skra 4:2, PWATT—Makkabi 2:1.

Na Śląsku, w meczach o mistrz. ligi śląskiej IFC. pokonał Slovan 4:0, zaś Śląsk—06 Katowice 3:0. W tabeli prowadzi pewnie Naprzód z Lipin.

W Poznaniu uzyskano następujące wyniki: Legia—Sokół 5:1, Liga—HCP 2:2, Warta 1b—Ostrowia 4:1.

Nieudany lot małżeństwa Mollison



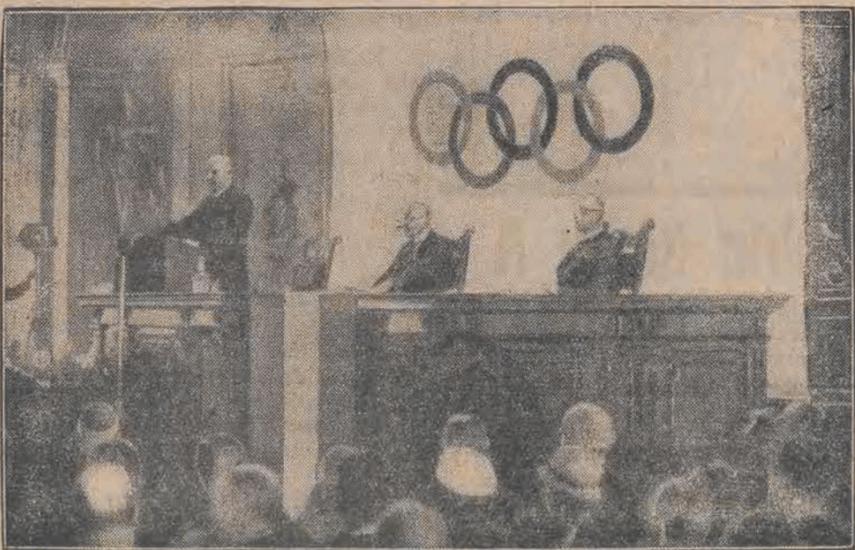
Małżeńska para lotnicza Jim Mollison i Amy Johnson-Mollison przedsięwzięła lot z Londynu do New Yorku. Ale już przy startowaniu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek i samolot został uszkodzony. Para lotnicza wyszła z katastrofy bez szwanku.

Delegacja amerykańska na konferencję gospodarczą



Delegaci amerykańscy na międzynarodową konferencję gospodarczą: sekretarz stanu Cordell Hull, senator Key Pittman, poseł Sam Mac Reynolds i Ralf Morrison, przybyli na statku „Prezydent Roosevelt” do portu w Plymouth.

Kongres olimpijski w Wiedniu



W Wiedniu odbył się kongres olimpijski, na którym omówiono szczegóły olimpiady 1936 roku. Na zdjęciu — prezydent republiki austriackiej Miklas wygłasza przemówienie do uczestników kongresu.

Katastrofalny pożar w Gdańsku



W nocy z wtorku na środe wybuchł w Gdańsku wielki pożar, którego ofiarą padł budynek teatru „Scala”.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Loteria.

Przy stole toczyła się rozmowa o grze na loterii.

Wszystcy naprzemian opowiadali o wielkich wygranych, o szczęśliwych losach, które kupił ten i ów i zdobył w ten sposób wielką fortunę.

Tylko Antonie nie odzywał się przez cały czas. Widać było, że pragnie mówić.

I wreszcie, gdy się uciszyło, rozpoczął:

— Grałem na loterii tylko raz w życiu. Było to przed laty. Przypominam to sobie, jakby to się zdarzyło wczoraj. Bo widzicie, z zasady nigdy nie chciałem grać.

Pewnej nocy przyśnił się ojciec, zmarły przed kilku laty. W rękę trzymał kartkę na której widniały następujące numery: 46-11 i 80. Po przebudzeniu natychmiast sobie te numery zanotowałem: nie zdając sobie właściwie sprawy, poco to robię.

Gdy rankiem przeglądałem gazety ujrzałem ogłoszenie o ciągnięciu loteryjnym, które miało się odbyć w najbliższą sobotę.

Bezwiednie poprostu udałem się do sklepu w którym sprzedawano losy.

Przed progiem jednak zatrzymałem się. Grać czy nie grać? Nie grałem nigdy w życiu, nie było mi to potrzebne i myślałem, że kupuję los wydawała mi się śmieszna.

Nie odgrywało dla mnie roli wydać 20 lirów, ale przecież wiedziałem z góry, że nie wygram. A zresztą gdzie pewność, że znajdę los opatrzony numerem składającym się z trzech cyfr, które widziałem we śnie.

Poszedłem więc dalej. Ale sen nie wychodził mi z głowy. Myślałem o nim stale, wbrew mojej woli.

A może spróbować?

Wróciłem i zająłem przez szybę drzwi wejściowych. W sklepie było dużo ludzi.

Nie mogłem się jakoś zdecydować. Byłem przecież człowiekiem zamożnym, poco mi więc była wygrana.

Czekałem kilka chwil przed sklepem na ulicy.

Wreszcie wpadłem na następujący pomysł. Jeśli pierwszy koń, którego zobacze będzie biały, kupię los, jeśli nie — nie kupię.

Dziwny bieg okoliczności. Pierwszy koń, jakiego zauważyłem był biały.

Wszedłem do sklepu... i znów dziwny zbieg okoliczności. Los nr. 461180 był w sklepie i ja go nabyłem.

Śmiejąc się głośno wyszedłem na ulicę.

Nie zależało mi, jak powiedziałem, zupełnie na wygranej, więc niedbale wsunąłem los do kieszeni i wkrótce o nim zapomniałem.

— Co takiego — krzyknął Tytus — Nie chciałeś nawet sprawdzić, czy twój numer wygrał?

— Nie, nie chciałem. Zapomniałem o tem zupełnie i nie myślałem więcej nigdy.

Przy stole zapanował niebywały poruszenie. Jeden starał się przekrzyknąć drugiego.

I wszyscy na wyścigi starali się dowiedzieć Antoniemu, że jest skończonym głupcem.

— Proszę o spokój — przerwał wreszcie Antonio — Jeszcze nie skończyłem.

Przy stole znów zapanowała cisza. Wszyscy z zacięciem czekali. Antonio uśmiechnął się i zaczął mówić dalej.

— Miałem dwa lata. Moja sytuacja zmieniła się do niepoznania. Nieudane operacje finansowe doprowadziły mnie prawie do ruiny.

Postanowiłem sprzedać niektóre moje rzeczy, względnie zastawić w лом

bardziej. W pierwszym rzędzie zabrałem się do przeglądania starych ubrań. Wybrałem jedno i przywołałem ulicznego handlarza.

Przedtem jednak dokładnie przejrzałem kieszenie. Kto wie, może został w nie jakiś banknot, pamiątka ze starych dobrych czasów.

I nagle natrafiłem na jakiś paperek. Był to stary los loteryjny, nr. 461180.

Chciałem już rzucić los do ognia, gdy nagle przypomniałem, że nie wiem czy wygrał, że potrzebuję teraz pieniędzy, że jestem w krytycznym położeniu.

Ale jakże tu dowiedzieć się czy los wygrał?

Pomyślałem o moim przyjacielu dziennikarzu. Poszedłem do niego do redakcji, prosząc by mi pokazał komplety pism z przed dwóch lat.

Śmiejąc się sam ze siebie w duchu, wertowałem strony. Sobota... niedziela... poniedziałek... Oto jest.

— Znalazłeś? wyrwał się okrzyk ze wszystkich ust?

— Znalazłem.

Z losem w rękę przeglądałem kolumny cyfr. Pilnie sprawdzałem numery i...

— Wygrałeś? — krzyknęli znów wszyscy.

— Nie, przyjaciele, nie wygrałem.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłska 4, Telefon: 165-00 i 171-50. (Oddział dla calet Malonowski) Ch. Schanzer, ul. Lwowska L. 24 RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. 3-go Maja Nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. 3-go Maja Nr. 28; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowski; GDYNIA: ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; taia 5, tel. 3-48 (oddział dla województw lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi ul. Łączna 3; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Błęcka Nr. 16, tel. 168; WILNO: ul. kowskiego, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna Nr. 11, tel. 168; RÓWNE, ul. Siewczuki Nr. 2; BRZEŚĆ

Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja Nr. 4; CZESTOCHOWA: Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota Nr. 14; LUBLIN: ul. Kollata-radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30 i Równe, 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska Nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników I. Malachowskiego nr. 8, tel. 15-54; KRYNINCA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza, ul. BUGIEM, ul. Zygmuntońska 13, tel. 210.